WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI









NR 9

ROK XII

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAN. UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

Warunki prenumeraty miesięcznika „Pod znakiem Marji" (9 numerów rocznie) na rok szkolny 1931/32 z przesyłką pocztową niezmienione

Całorocznie:

Dla sod.-uczniów i młod. wszelkiej kategorji w Polsce:	2·25 zł.	Dla wszystkich osób starszyh w Polsce:	3·15 zł.	Dla wszystkich zagranicą:	4·50 zł.

Pojedyńczy numer: **(pół dolara)**

Dla sod.-uczniów i młod. wszelkiej kategorji w Polsce:	25 gr.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	35 gr.	Dla wszystkich zagranicą:	50 gr.

Nr. konta P. K. O. 406.680, Kraków.

TREŚĆ NUMERU:

str.

Część urzędowa i organizacyjna:

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski, Zakopane.

Następny numer wyjdzie dnia 1 października 1932. We wrześniu miesięcznik nie wychodzi.

Bądź miłosierny!

Takie hasło na nowy rok pracy sodalicyjnej projektuje Wydział Wykonawczy Związku i nie wątpi, że na Zjeździe w Gostyniu znajdzie ono pełną aprobatę XX. Moderatorów i Delegatów naszych sodalicyj. Wzmagająca się fala niedostatku, bezrobocia i ekonomicznego zastoju dosięga dziś już wszystkich rodzin, a przez nie wciska się i do szkół naszych i organizacyj młodzieży. Z drugiej strony jako uświadomieni głęboko i prawdziwie chrześcijanie-katolicy zdajemy sobie sprawę, że mało która z cnót tak wyraźnie, tak dobitnie jest nam nakazana przez Boga, jak cnota miłosierdzia, która w Piśmie świętem obydwóch Testamentów zdobyła dla siebie prześliczne, wzruszające wprost słowa, przypowieści, obrazy. A chociaż jesteśmy nieraz świadkami cudów bohaterstwa w jej dziedzinie, to przecież musimy przyznać, że jeszcze szerokie koła społeczeństwa i młodzieży, wzrastającej w atmosferze powojennego materjalizmu i samolubstwa nie zdołały jakoś do głębi przejąć się jej nakazami. Dlatego na cały rok pracy sodalicyjnej rzucamy hasło: Bądź miłosierny! Niech każdy z Was, jako jednostka i niech każda sodalicja, jako społeczność promieniuje wokoło siebie tą właśnie cnotą, niech ociera łzę nędzy, podaje rękę ubóstwu, krzepi zwątpienie i rozpacz! Z pomocą Boga i Matki naszej, Matki Miłosierdzia, niech zapłoną ogniska tej Boskiej, Jezusowej cnoty w setkach sodalicyj naszych i niech od nich rozgrzeje się dużo, dużo serc naszych bliźnich i braci w Chrystusie i Polsce.

Wakacje.

Ostatni numer miesięcznika dociera do rąk naszych Drogich Sodalisów. Minie jeszcze dni kilkanaście, a w opustoszałych salach szkolnych zamrze wszelkie, tak dotąd ruchliwe i gwarne życie, cisza osnuje korytarze i klasy, zmilknąć każe nawet alarmowym dzwonkom gimnazjum. Ta sama cisza, to samo zamarcie zawiesi i sodalicyjne życie w naszej szkole. I zarząd i członkowie znajdą się w rozprószeniu, działalność stanie aż do nowego roku.

Czy jednak to rozprószenie będzie zupełne? Czy zerwanie nici kompletne? Niech Bóg uchowa! Jeśli gdzie to w sodalicji wieczno-

trwała idea i duch nieuśpiony łączyć będą „naszych“, choć ich czas i przestrzeń rozdzieli, rozrzuci.

Wszyscy zdaje się będziemy pamiętać o przepisach ustawy sodalicyjnej, która nie zna wakacyj. Wszyscy będziemy co miesiąc garnąć się do Sakramentów świętych i donosić o tem pocztą X. Moderatorowi, wszyscy, wszyscy co do jednego wypełniać będziemy zasadnicze obowiązki katolika, od których nam odstąpić nigdy nie wolno.

To zrozumiałe. O tem się naogół pamięta.

Na jedną rzecz, napozór także zrozumiałą, ale dziwnie łatwo zapominaną chcę zwrócić dziś sodalicyjną uwagę Waszą — to jest na obowiązek i zaszczyt zarazem godnego reprezentowania sodalicji zawsze i wszędzie przez dobry, jak najlepszy przykład, przez szczerą, wybitną, ujmującą uprzejmość.

Obserwując życie i zachowanie naszej, polskiej młodzieży, niestety często ubolewać nam przychodzi nad brakiem jej towarzyskiego obycia, kulturalnej ogłady, grzeczności. Objawia się to w całem zachowaniu, w ruchach, a już nie najmniej w języku i sposobie przemawiania.

Jeśli to złe u wszystkich, to podwójnie złe, niedopuszczalne, karygodne u członków tak wysoko ideowej organizacji, jak sodalicja marjańska, która ma przecież skupiać i wyrabiać wybranych — elitę katolicyzmu! Czy tu jesteśmy wszyscy bez winy?

Opowiadał mi przed kilku miesiącami jeden poważny kapłan, że w czasie ostatnich wakacyj, jadąc koleją, był świadkiem wysoce niekulturalnego zachowania się w wagonie młodego chłopca, jak przypuszczał ucznia gimnazjalnego. Wszyscy podróżni oburzyli się na jego niegrzeczność i brak kultury. Jakież było zdziwienie i jak głęboka przykrość owego księdza, gdy nagle w dziurce surduta dojrzał u owego studenta srebrny znaczek sodalicyjny!

Więc jednak to możliwe! Pewno, zdaży się czasem zdenerwować, zapomnieć, zagalopować, ale to wszystko nie musi być ordynarne, brutalne. Prawdziwa kultura duszy przebija zawsze i wszędzie. Można jej nawet nie mieć z domu, z środowiska, z którego się wyszło, ale można ją zdobyć usilną pracą nad sobą, przestudjowaniem odpowiedniej książki, obserwacją postępowania ludzi inteligentnych i uprzejmych.

Zwróćmy więc w czasie tych wakacyj baczną uwagę na tę stronę naszego życia, naszej miłości bliźniego, naszej etyki! Bądźmy bardzo grzeczni, bardzo kulturalni i uprzejmi w chacie wiejskiej i we dworze, w warsztacie i wagonie, na boisku i na wycieczce. Niech ta grzeczność stanie się między innemi cechami nieodłącznem znamieniem, błyszczącą srebrem marjańskiego monogramu odznaką prawdziwego sodalisa!

Mod.

Ks. STEFAN TABOR C. Or.

Święta Góra Marji pod Gostyniem.

Prastarym ośrodkiem kultu Matki Najświętszej na ziemi wielkopolskiej jest Święta Góra gostyńska z Jej cudownym obrazem. Pierwszy historyczny dekret do niej się odnoszący pochodzi jeszcze z roku 1512 i uznaje obraz gostyński jako cudami słynący; drugi z 1726 potwierdza w całości treść poprzedniego, ostatni zaś z dnia 11 marca 1928 zawiera pozwolenie Stolicy Apostolskiej na uroczystą (pierwszą na ziemi wielkopolskiej) koronację obrazu Matki Boskiej Swiętogórskiej. Aktu koronacyjnego dokonał J. Em. Ks. Kardynał Prymas Dr. August Hlond w obecności J. E. Ks. Biskupa Marmaggiego, Nuncjusza Apostolskiego w Polsce, dnia 24-go czerwca tegoż roku.

Sam obraz jest malowany na drzewie, a raczej podkładzie gipsowym. Przedstawia nam Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce, a w prawej trzymającą kwiat róży koloru białego. Grupę tę umieścił artysta jakby na przykrytym dywanem balkonie, z którego roztacza się widok na dwa krajobrazy, o barwach firmamentu wschodzącego słońca. Pejzaże te przedstawiają po lewej stronie Św. Górę, a po prawej miasteczko Gostyń. Okoliczność ta pozwala na przypuszczenie, że obraz powstał na ziemiach Polski, że był nawet malowany na miejscu. Obraz jest dziełem artysty wysokiej miary i cennym zabytkiem malarstwa na ziemiach polskich. Nazwisko artystv jest niestety dotąd nieznane.

Opiekę nad Sw. Górą powierzyła władza duchowna w r. 1668 Kongregacji Oratorjum św. Filipa Nerjusza, zwanej także Zgromadzeniem XX. Filipinów lub Oratorjanów. Kongregację tę założoną przez św. Filipa na podstawach miłości, bez zwykłych ślubów zakonnych, przeszczepił na ziemę polską ks. Grudowicz (pseudonim, nazwisko rodowe nieznane). U boku jego stanął jako wierny syn Marji magnat wielkopolski, Adam Konarzewski i z wdzięczności za cudowne uzdrowienie i otrzymane łaski ufundował świątynię, godną wielkości i chwały Marji.

Uczestnicy Zjazdu Związku sodalicyj zobaczą na Św. Górze jeden z najpiękniejszych kościołów na ziemiach Polski, unikat budowy baroku, tak zwanego centralnego. Zbudowano go w latach 1675 — 1731, a szata wewnętrzna kościoła, w jakiej go dziś oglądamy, pochodzi ostatecznie z r. 1869.

Oto kilka zdań o Świętej Górze, wyjętych z feljetonów znanego literaty i powieściopisarza Jerzego Bandrowskiego:

„...Gdziekolwiek się stanie, zewsząd widać, majestatyczną kopułę świętogórskiego klasztoru XX. Oratorjanów, w najpełniejszem znaczeniu słowa panującą nad okolicą, nad całą tą płaską misą, pełną zbóż, płodów wszelakich i owoców, w lasy siwe na wzgórzach dalekich ujętą. Z poza prostokątu murów klasztornych, podwyższonego przez okalającą klasztor obfitość zieleni rozłożystych koron starych drzew,

dźwiga się ta kopuła poważna, imponująca, niemal surowa i groźna, zwłaszcza widziana od południa na tle ciężkich chmur kłębiących się niespokojnie i buntowniczo, albo też w poważnej zadumie zasępionego, stroskanego wieczoru. Wtedy gaśnie zielona wesołość jej patyny, a potężna kopuła, dumna i wyniosła mimo całą szlachetną wytworność i wdzięk swych kształtów, wygląda prawie widmowo i tak, powiedziałbym, rozkazująco, że dusza, chcąc nie chcąc, zgina przed nią kolana. Nikt nie może tu tej kopuły nie widzieć, i ona też każdego widzi na wszystkich prostych i krętych drogach, przecinających jej krainę, a zbiegających się u Cudownego Obrazu Matki Boskiej Świętogórskiej w klasztornym kościele..."

— — — — — — — — — — — — — — — —

„Niech mi będzie wolno zaznaczyć i podkreślić, że kościół Cudownej Matki Boskiej na Świętej Górze pod Gostyniem jest jednym z najpiękniejszych kościołów nietylko w Wielkopolsce, ale i w całej Polsce wogóle. Wszak plany do niego rysował słynny, genjalny architekt włoski, Baltazar Longhena, tensam, który budował w Wenecji przepiękny kościół „S. Maria della Salute", do którego też świątynia świętogórska ma wielkie podobieństwo... Są też w kościele świętogórskim w wielkiej kopule przepiękne freski, przedstawiające życie św. Filipa, w presbiterjum freski malarzy monachijskich, przedstawiające Różańcowe Tajemnice chwalebne i radosne, nie mówiąc już o innych obrazach i rzeźbach i nader ciekawych szczegółach architektonicznych. Szlachetna architektura podniosłością swą czyni kościół tak dostojnym, że jeśliby można go z jakim gmachem świeckim porównać, to chyba tylko z jakąś wspaniałą salą tronową, tak jest w swem pięknie poważny i wielki",

Do roku 1876 mogli członkowie Oratorjum rozwijać spokojnie swą działalność na Św. Górze. Z upadkiem Polski, wraz z Wielkopolską i Św. Góra dostała się pod panowanie pruskie. Na podstawie praw majowych uległa Kongregacja kasacie, a jej członkowie musieli opuścić granice kraju. Kościół przez dwanaście lat był zamknięty, nawet Mszy św. nie wolno było w nim odprawiać.

Po wojnie odzyskała Kongregacja na nowo Św. Górę, objęła również w posiadanie dawny swój piękny kościół w Studziannie (niedaleko Spały), z którego wypędził ją rząd rosyjski za udział w powstaniu 63 roku.

Kongregacja posiada więc obecnie trzy domy w Polsce: Św. Górę, Studziannę i klasztor z kościołem w Tarnowie (Małopolska), który założyli i zbudowali członkowie wydaleni ze Św. Góry.

Jak już wspomniałem, nie są członkowie zgromadzenia związani żadnemi ślubami zakonnemi, miłość i pokora ma być fundamentem ich życia wspólnego. Jako cel bytu i pracy przyświeca członkom pielęgnowanie ideologji swego założyciela, św. Filipa. (p. Ks. J. Pabis: Żywot św. Filipa Nerjusza), praca wychowawcza w tymże duchu nad młodzieżą, praca duszpasterska w łączności z misjami i rekolekcjami zamkniętemi. Ostatnio otrzymała Kongregacja mandat misyjny nad emigracją polską tak w krajach europejskich, jak i poza granicami Europy.

Korzystamy więc z okazji, żeby do tej współpracy zaprosić gorliwych, młodszych kapłanów, maturzystów i gimnazjalistów, którym dobro duchowe naszych biednych rodaków na wychodźtwie leży na sercu, a którzy czują w duszach zamiłowanie do życia, że tak powiem, rodzinnego i wspólnej pracy.

ZYGMUNT HOFFMANN S. M.

U Męki Bożej na rozstaju...

... A wioska tonie w błękitnawe smugi...
.. A mrok już welony rozwija powoli,
... A w dali drzemie las samotny... długi. .

. . . .
A deszcz się złoty z drzew przydrożnych sypie...
Samotny wystaje ramiony
Ponad te siewne, czarnoziemne skiby,
Ponad te śniące w cichej mgle zagony...
I uśmiech jakiś zajaśniał mu niby...
Jakby przytulić chciał do swego łona
Tę całą ziemię, co w śnie złotym kona...

. . . .
A mrok się kładzie blady
Na wierzb nadrzecznych rzędy —
Na miedz pastusze ślady...
I idzie, płynie, kędy
Cierniowa lśni korona —
Krzyż ściele swe ramiona....

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

Bądź karnym!

IV.

W ostatniej wiązance uwag pozostaje nam wspomnieć jeszcze słowem o naszej karności organizacyjnej.

Sodalicja Marjańska zrodzona w czasie gigantycznych zmagań się Kościoła z herezjami, powstała w łonie zakonu, stworzonego przez rycerza i rycerską rządzonego karnością, od samego początku zwała się Marjańskiem Rycerstwem i słusznie się tą nazwą i tym duchem chlubiła.

Dlatego sodalicja bez karności poprostu nie może istnieć!

Cały jej ustrój domaga się karności, wszystkie nakazy jej Ustawy są nakazami karnej armji, całe jej życie, cała owocność jej działania w dużej mierze od poziomu karności zależy.

Członek sodalicji nie może mieć zostawionem sobie do woli, czy zechce przyjść na zebranie, nabożeństwo, spełnić tę czy ową

praktykę religijną. **On to spełnić musi!** Musi, bo od pierwszej chwili przybycia do sodalicji powiedziano mu o tem jasno i uczciwie, dano w rękę statut, zostawiono rok czasu do obserwacji i próby. Ale gdy złożył ślubowanie swoje świadomie i dobrowolnie, musi słuchać i musi być karnym, chyba, że mimo wszystko, buntując się przeciw temu, co raz uznał za drogie dla siebie, święte i pożądane, zdecyduje się szeregi sodalicyjne porzucić.

Oto dlaczego w sodalicji musi obowiązywać karność!

Karność wobec statutu, X. Moderatora i jego zarządzeń, Konsulty i jej uchwał.

Jeśli zdarza się, że sodalicja jakaś powoli chyli się ku upadkowi, to w przeważnej części dla zaniku karności. Nic tak nie zabija organizacji, jak lekceważenie.

Dlatego sodalicja starając się ze wszystkich sił o utrzymanie karności organizacyjnej, musi bezwzględnie przestrzegać następujących warunków:

Przyjmować członków ostrożnie i jeszcze ostrożniej dopuszczać ich do ślubowania.

Położyć główny nacisk na wyrobienie wewnętrznych wartości swych ludzi i nigdy nie dać się ściągnąć na manowce sodalicyjne czystą zewnętrznością formy bez ducha.

Wybierać do Zarządu członków prawdziwie wartościowych, dobrych uczniów, chłopców z charakterem i gorąco do idei sodalicyjnej przywiązanych.

Prowadzić bardzo ścisłą kontrolę wszystkich obowiązków sodalicyjnych, żądać przez „klasowych" konsultorów szczerego usprawiedliwienia każdej nieobecności, każdego zaniedbania.

Stosować rozumnie, ale stanowczo kary przewidziane statutem aż do wykreślenia tych, co nam karność psują swoim do sodalicji stosunkiem.

Te zasady postępowania bardzo wydatnie przyczynią się w każdej sodalicji do wprowadzenia ducha karności, porządku i posłuchu, który też, jak wspomniałem, nieraz w znacznej mierze będzie decydował o jej wewnętrznej wartości, spoistości i sile.

Żołnierski apel do sodalisów-maturzystów.

Zbliża się czas Koledzy, kiedy pożegnacie mury szkolne! Jedni z Was wstąpią na wyższe uczelnie, inni znajdą się w szeregach wojskowych. Lecz chwila otrzymania świadectwa dojrzałości niechaj nie będzie dla Was równoczesną z zaprzestaniem służby idei sodalicyjnej.

Ci z Was, którzy będą studjować wyżej, znajdą w miastach uniwersyteckich zorganizowane już sodalicje akademickie. Ja chcę się tu zwrócić z gorącym apelem do tych, którzy znajdą się w Szkole Podchorążych, gdzie trzeba dopiero wyszukiwać sodalisów, organizować

kongregację. Potrzebna jest tutaj jednostka, która w swe ręce ujęłaby inicjatywę i poprowadziła pracę na właściwe tory. Taką jednostką niechaj będzie każdy z Was, a napewno uzyskacie aprobatę wojskowych władz duchownych.

Nie wystarcza jednak działalność jednostek. W organizacji tkwi siła. Jednostka może ulec zgubnym wpływom otoczenia, poparta zaś przez inne, utrwali się w swych zasadach i będzie niemi promieniowała. Wychodząc z tego założenia, uznaję konieczność istnienia wojskowej organizacji sodalicyjnej, która ma przed sobą wielki zakres działania.

Widzę przedewszystkiem trzy pola, na których należy rozwinąć usilną pracę.

Wiem, że klęską moralnego życia w wojsku są nieetyczne piosenki, przekleństwa i trywjalne wyrażenia. Istnieje pod tym względem jakgdyby rywalizacja. Czyż nie mamy pięknych piosenek żołnierskich, aby karmić się brudem? I wiem znowu, że władze wojskowe starają się zapobiec złemu. Podajmy im ręce! Występujmy śmiało z uwagą, że my, ludzie inteligentni, winniśmy przestrzegać piękna i czystości naszego języka ojczystego, a nie brukać go i szpecić. Może taka uwaga wywoła u Waszych kolegów ironiczny uśmiech, lecz zapewniam Was, że zaimponujecie im, że wkońcu osiągniecie cel.

Drugiem zadaniem sodalisa w wojsku jest propagowanie odpowiedniej lektury, zapobieganie czytelnictwu złych książek i gazet. Jedyny sposób spełnienia tej misji to zabranie z sobą do wojska choć by kilku książek i wypożyczanie ich kolegom, aby nie czuli głodu druku, który sprawia, że czyta się co wpadnie do ręki, byle czytać.

W wojsku spotyka się ludzi o najrozmaitszych poglądach etycznych i religijnych. Bywają tacy, którzy wątpią o zasadach religji, albo nawet afiszują swój ateizm. Otóż hasło apostolstwa ludzi świeckich, które jest jądrem idei sodalicyjnej, ma tutaj szerokie zastosowanie.

A przedewszystkiem — po trzecie i najważniejsze — to stała pamięć, że „verba docent, exempla trahunt". Sodalis to zawsze przykład w postępowaniu, w służbie. Jakże to ułatwia mu pracę, zyskuje poważanie współtowarzyszy broni!

Rzuciłem tych kilka uwag z tem gorącem życzeniem, aby były drogowskazem pierwszych Waszych kroków w Szkole Podchorążych. Dalszy zaś program pracy podyktuje Wam już nabyte w czasie służby wojskowej doświadczenie.*)

Podchorążak.

---

*) Z innnego źródła otrzymała Redakcja następującą prośbę „Wszyscy Koledzy-sodalisi udający się do wojska, którzy się sprawą założenia sodalicyj w szkołach wojskowych interesują, zechcą zgłosić się pod niżej zamieszczonym adresem (dołączyć znaczek) skąd otrzymają szereg wskazań, oraz ogólny program pracy sodalicji wojskowej: Rada Tadeusz, Konojad, poczta Wojkowo, pow. Kościan (Wlkp.)„

Z podróży do nadsekwańskiej stolicy.

Urywki dzienniczka.

IX.

Ostatnie dni w Paryżu — Pamiątki polskie — Słowo o Francuzach — Gdzie dzieci? — Nieco o grzeczności — Miły Kolończyk — Ważne pytanie — Symboliczna światłość — Granica — Znowu na ziemi ojczystej.

Nasz pobyt w Paryżu i wogóle na ziemi francuskiej zbliżał się szybko do końca. Nieubłagana data początku roku szkolnego kazała wracać do Polski, by po paru skąpych dniach wypoczynku stanąć znów u warsztatu całorocznej pracy. Więc w ostatnich godzinach, jakie nam zostały, staraliśmy się jeszcze jak najwięcej wyzyskać czas i jak najwięcej zobaczyć rzeczy istotnie godnych widzenia.

Bardzo miłe i interesujące były więc wycieczki do Wersalu i Fontainebleau. Zwłaszcza ostatnia, dzięki nieprzebranym skarbom sztuki i pięknościom tej ślicznej rezydencji zostawiła wrażenie na zawsze.

Miłe też były dla nas niezmiernie, to tu, to ówdzie spotykane w Paryżu pamiątki czy rzeczy polskie. Więc takie liczne nazwiska polskich generałów Napoleona wyryte na jego Łuku Triumfalnym (Poniatowski, Zajączek, Kniaziewicz, Sułkowski), więc taki wspaniały, nowy bulwar księcia Józefa Poniatowskiego wiodący tuż obok terenów Wystawy Kolonjalnej, albo grobowiec króla Jana Kazimierza w kościele Saint Germain de Prés, z pompatycznym, barokowym napisem o jego czynach wiekopomnych i z charakterystyką, w której czytamy (po łacinie) taki piękny zwrot:

Aulam habuit in castris
Palatia in tentoriis
Spectacula in triumphis)*

Nie od rzeczy będzie też wspomnieć o gazetach polskich, które w poważnej ilości można było stale nabywać na bulwarach, o katolickiej Misji polskiej, w której pragnęliśmy złożyć uszanowanie Rektorowi jej, a naszemu — jednemu z pierwszych — Moderatorowi i współpracownikowi niegdyś przy rzucaniu podwalin pod Związek, X. Prałatowi Łagodzie, niestety bawiącemu wówczas właśnie w Polsce. Wreszcie o polskiem Biurze Podróży „Polexpress“, które na dogodnych bardzo warunkaah miało nas odstawić do granicy Rzeczypospolitej...

Własne, ojczyste momenty mają dziwnie miłe i drogie zabarwienie, gdy sie je spotyka na dalekiej obczyźnie.

Ale ostatni w tym roku numer miesięcznika i ograniczona bardzo ilość miejsca każe nam kończyć już tę wiązankę wrażeń z podróży do nadsekwańskiej stolicy...

---

*) Komnatę miał w obozie, pałac w namiotach, widowiska w odniesionych triumfach — Niezbyt to zgodne z historyczną rzeczywistością!

Więc słowo jeszcze końcowe poświęcić w niej wypada mieszkańcom i obywatelom tego wielkiego kraju — naszym sprzymierzeńcom Francuzom. Wzmianka ta będzie bardzo niezupełna, bardzo fragmentaryczna, ale może zamknie w sobie kilka ciekawych spostrzeżeń polskiego podróżnika...

Jeśli idzie o stronę czysto zewnętrzną, Francuzi przedstawiają raczej typ ludzi szczupłych, drobnych, mają rysy wspólne narodom romańskim, naogół bardzo sympatyczne. Mnóstwo mężczyzn, zwłaszcza oficerów, wprost uderza męską, rycerską urodą. Oczywiście wszystko to ludzie bardzo żywi, ruchliwi, mówią, chodzą, nawet jedzą szybko. To też dobrze trzeba natężać, szczególnie z początku ucho, by uchwycić treść każdego zdania...

W obserwacji ich jawienia się i życia na ulicy, uderza, i to niewątpliwie bardzo przykry, niemal zupełny brak dziatwy. Prawda, że czas naszego pobytu w Paryżu przypadł na wakacje, gdy wiele dzieci bawiło za miastem, ale przecież — rzecz jasna — nie mogły wyjechać wszystkie — a tych dzieci prawie się nie widziało... Przy olbrzymim, zawrotnym ruchu ulicznym, gdzie tak łatwo o wypadek, przejechanie, zderzenie — nieraz myślałem, jak z tej opresji mogą wyjść cało dzieci — i natychmiast sobie uprzytomniałem, że dookoła prawie ich nie było widać.. W parku luksemburskim widziałem w południe dwie piastunki z dziecięcemi wózeczkami i kilkoro dzieci nad stawem — pozatem prawie nic... Tak — Francja, która oficjalnie zerwała z katolicką moralnością domowego ogniska, z sakramentalnym charakterem małżeństwa, która wprowadziła na wielką skalę rozwody — poczyna wymierać. Ilość trumien przeważa już dziś rocznie ilość kolebek... Jakaś tragiczna katastrofa zawisła nad wielkiem państwem i nad wielkim narodem... Rozumiemy dziś lepiej niż kiedykolwiek, dlaczego szerokie zagony ukwieconych dzieci polskich, witających biskupów Francji w naszej Ojczyźnie wyciskały im łzy z oczu na myśl o Francji — dlaczego marszałek Foche w swej podróży po Polsce z rozrzewnieniem mówił nam Polakom — „Jacyście Wy szczęśliwi, że macie tyle dzieci!...“

Ileż w tem głębokich refleksyj na temat narodu i katolicyzmu — na temat państwa i Kościoła...

A w zetknięciu osobistem, w obcowaniu jakież odnosi się ogólne wrażenie? Nie chciałbym, by mnie ktoś posądził o cień niechęci — jest bowiem raczej przeciwnie — ale szczerze powiem, że uprzejmością i grzecznością naszych sprzymierzeńców nie byłem niestety oczarowany...

Amicus Plato — magis amica veritas!

Nie sądzę, by grzeszono tutaj specjalną niegrzecznością wobec księży katolickich, ale miałbym i po temu pewne dane. Słyszałem swego czasu, że i Włosi zbyt nie szanują swych „prete“, których zresztą jest w Italji bardzo, bardzo dużo, ale i oni w lot odgadnąwszy „straniero“ (obcego, zagranicznego) zachowują się wobec niego z wyszukaną grzecznością. O Francuzach powiedzieć tego niestety nie mogę. Ot kilka obrazków:

Kupuję owoce w sklepie, który wnętrze ma w parterze, ale kupujący stoją już na ulicznym chodniku. Widzę wśród nich nieład zupełny, więc staję bliżej, gdy nagle sprzedawczyni na cały głos krzyczy (nie mówi, ale krzyczy) ku mnie: „A votre tour Monsieur!“ Nie widząc żadnego ogonka, ani „tury“ odszedłem oburzony do innego sklepu. Czy to jest „politesse“?

W bazylice na Mont Martre zamyka się kościół o szóstej dla zwykłej publiczności, jak o tem gdzieindziej pisałem. Zostają tylko nocni adoratorzy i to do szóstej rano. Wychodzę więc, bo zamykają bramy, ale przed bramami jest duża terasa, opatrzona od miasta kratą i kutemi w bronzie furtami. Przystanąłem, by z tej wyżyny raz jeszcze okiem ogarnąć Paryż. Kościelny widział przecież, że jestem księdzem. Nic go to nie wzruszyło, bo znów na cały głos woła: „Jak ksiądz zaraz nie wyjdzie, to go tu zamknę!“ Przecież to u nas w Polsce nie do pomyślenia — ani... ani gdzie indziej...

I podobnie tuż przed szóstą znaleźliźmy się raz w kościele St. Germain. Ludzie jeszcze klęczą, modlą się tu i ówdzie. Nagle wypada z zakrystji jakiś oberwaniec, na prawdę brudny, zaniedbany i idąc środkiem kościoła drze się na cały głos: Ąfer, ąfer. Znaczyło to „On ferme“ — zamyka się! Ale pocóż w przybytku Bożym taki wrzask i hałas i to służby kościelnej, której powołaniem jest ciszy i spokoju w nim przestrzegać!?

Wszędzie, ale to wszędzie we Francji obowiązują napiwki — *pour boire* — w wysokości mniej więcej 10% od sumy rachunku, ale nie zdarzyło mi się, by ktoś za to podziękował. Niegrzeczni są paryscy szoferzy, niegrzeczni i mrukliwi konduktorzy i posługacze na kolei i funkcjonarjusze na dworcach... Podobnie portjerzy w muzeach czy galerjach...

Coś z tą światowej sławy grzecznością francuską nie jest w porządku, przynajmniej o ile idzie o szerokie warstwy ludności, z wyłączeniem rzecz jasna hotelarzy czy restauratorów.

I było mi istotnie przykro, gdy w powrocie z Paryża dobiwszy kurjerem znowu do Kolonji, widziałem wprowadzającego do naszego przedziału jakichś gości bagażowego Niemca. Jakże troskliwie układał im pakunki, jak się życzliwie odnosił, z jaką wesołą uprzejmością i miłym uśmiechem dostawszy zapłatę, wykrzyknął: Küss die Hand gnädige Frau. Glückliche Reise“...

Trudno wobec tylu przypadków przypuścić, byśmy specjalnie mieli pecha do francuskiej grzeczności. Widać tak jest istotnie, może w tem wpływ i zwycięskiej wojny i pewnej narodowej stąd dumy... Ale to bardzo niemiłe, niesympatyczne, rażące. Poważna nauka stąd i dla nas w kwestji zachowania się wobec obcych, którzy przybywając do nas, napewno niemniej bystro i przenikliwie obserwują towarzyską kulturę Polaków.

Czy ona u nas, u naszej młodzieży zawsze stoi na poziomie?

Ważne to pytanie.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Późno w nocy zajęliśmy miejsca w warszawskim kurjerze na północnym dworcu Paryża. Pociąg ruszył. Wychyliłem się z okna. Za parę godzin miał wzejść nad Francją dzień jej wielkiego Patrona, świętego króla Ludwika. Stanęła mi w oczach z nieprzepartą siłą jego przecudna *Sainte Chapelle* tak okrutnie odarta z kościelnej, liturgicznej szaty... Czy dla tej wielkiej Republiki i jej sławnego Narodu wrócą jeszcze w żyły i krew katolickie prawdy i prawa? Czy wróci z wygnania katolickie życie i duch katolicki?... Zamyśliłem się nad tem pytaniem, gdy pociąg mijał zwrotnice i tory, przyspieszając biegu... I nagle jakby w odpowiedzi — oczy moje na niebie ciemnem i dżdżystem dojrzały hen, wysoko... silne światło. To rozbłyskała potężna latarnia na dzwonniczej wieży Mont Martre! Z najwyższego punktu nad stolicą nadsekwańską biły przejasne promienie na tysiące jej domów i gmachów, na miljony jej obywateli od eucharystycznego tronu Jezusa. I zdało mi się, że to światło tajemnicze w swej potężnej wymowie wołało Urbi et Reipublicae: *Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat*... Vincit, regnat, imperat — mimo wszystko...

I tak mi już na zawsze została w duszy wizja Stolicy!

Tak! Pomimo wszystko!

— — — — — — — — — — — — — — —

Pociąg mknął, wrzynał się w noc. Na prawo, na niebie rzucała potężne snopy światła olbrzymia wieża lotniska. Całą noc odlatują zeń i zlatują na nie stalowe ptaki, z gorączkowym warkotem propellerów. Pociąg gna! Wszystko zasuwa się w ciemność... Mijamy Belgję, wpadamy w granice Niemiec. Jeszcze jeden rzut oka z wagonu na kolońską cudo-katedrę... Potem cały dzień mozolnej jazdy. Berlin. Frankfurt nad Odrą, wreszcie polska granica.

Zbąszyń.

Godzina postoju. Formalności załatwione. Wysiadam na nowy, szeroki peron. Idę ku wschodowi. Od wielkopolskich łąk idzie ku mnie słodki, wonny, wilgotny, jak łzy powiew ojczysty. W powietrzu pachnie Polska... Skończona wędrówka po obcej ziemi, wracamy w dom, w ojczyste strony najdroższe... *Salve Patria!*

X. J. W.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie

Z POLSKI.

Członkowie Komisji Kodyfik. przeciw projektowi prawa małżeńskiego. Nieraz zdarza się czytać w prasie lub słyszeć nawet z ust katolickich twierdzenia, że w Komisji K. zasiadają „ludzie światli", fachowi więc lepiej od zwykłych obywateli wiedzą, jakie prawa należy stanowić. Stwierdzić należy w imię prawdy, że w Komisji K. w sprawie projeku ustawy o małżeństwie bynajmniej nie było zgodności poglądów. Niedawno z silnem potępieniem całego projektu wystąpił członek Komisji, senator Makarewicz, który poddał go niezwykle ostrej, rzeczowej krytyce. W ostatnim czasie

znowu, jak się dowiadujemy z prasy, w sali Twa Prawników Polskich w Łodzi referat „O projekcie prawa małżeńskiego“ wygłosił adwokat p. L. Domański, członek tejże Komisji Kodyfikacyjnej R. P. Odczyt wypowiedziany z wielka znajomością rzeczy, oraz swadą krasomówczą, będący jednem, wielkiem potępieniem projektu małżeńskiego Komisji Kodyfikacyjnej, zrobił na słuchaczach duże wrażenie. Dodajemy, że referent już poprzednio wydał na ten temat doskonałą książkę p. t. „Małżeństwo“ (c. 3 zł.) którą najstarsi sodalisi z pożytkiem mogą przestudjować.

Imponujące cyfry protestu. W jednej tylko archidiecezji gnieźnieńsko poznańskiej arkusze z podpisami protestujących przeciw projektowi Komisji Kodyfikacyjnej złożyły się na 7 grubych tomów. Podpisało protesty 508 parafij, a w nich 1631 Stowarzyszeń Akcji Katolickiej, 2260 Stow. Kościelnych, 3000 świeckich ogółem 6891 organizacyj z liczbą członków 969.115 !!

Kluby wolnomyślicieli — jaczejkami bolszewickiemi. Ostatnio władze policyjne przeprowadziły szereg rewizyj w t. zw. klubach wolnomyślicieli. Znaleziono tam dokumenty stwierdzające niezbicie, że kluby te były zwyczajnemi jaczejkami komunistycznemi, uprawiającemi agitację wywrotową. Główna uwaga tych klubów była zwrócona na wojsko, do klubów tych bowiem usiłowano pozyskać podoficerów zawodowych w celach nietylko propagandy antyreligijnej, ale w większej mierze — w celach szpiegowskich. Kluby wolnomyślicieli zakładano w miejscowościach, gdzie stacjonują oddziały wojskowe. W związku z przeprowadzonemi rewizjami aresztowano kilkadziesiąt osób, które osadzono w więzieniach cywilnem i wojskowem. Przypominamy, że kilka miesięcy temu aresztowano dwóch przywódców Stowarzyszenia Wolnomyślicieli: Jana Hempla (Moszka Gryszpana) i Aleksandra Watta (Eljasza Chwata) za działalność komunistyczną. Stwierdzono przy tej sposobności, że otrzymywali oni via Gdańsk duże fundusze od ościennego mocarstwa na swą antypaństwową działalność. Oczywiście w prasie „wolnomyślicielskiej“ o tem ani słowa!

ZE ŚWIATA

Zjazd węgierskiego stowarzyszenia pisarzy katolickich. W Budapeszcie odbył się doroczny kongres katolickiego związku pisarzy i dziennikarzy węgierskich, założonego przez kardynała Pazmany. Z przedstawionego na tym kongresie sprawozdania widać, że ta organizacja coraz bardziej zyskuje na sile i znaczeniu nietylko wewnątrz kraju, ale i poza jego granicami. Przejawia się to głównie w ściślejszym związku z analogicznemi organizacjami Polski, Niemiec, Włoch, Francji i Belgji.

Działalność Rycerzy Kolumba w Ameryce. W Bostonie odbyło się 69 doroczne zebranie katolickiego związku Rycerzy Kolumba, w którem wzięło udział 10 000 członków. Przemawiał kardynał O'Connell, podkreślając znaczenie tej organizacji dla współpracy osób świeckich z duchowieństwem. Związek liczy obecnie 265 000 członków, zorganizowanych w 2.550 grupach w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, na Kubie, w Porto Rico, w Meksyku, w Neufundland, w Panamie, na Alasce i na Filipinach. Ponieważ prowadzi on akcję ubezpieczeniową wśród swoich członków, posiada kapitał w sumie 32 i pół miljona dolarów. W czasie dorocznego zebrania postanowiono wyasygnować 5.000 dolarów na rzecz tak zwanej „katolickiej godziny radjowej“ w Waszyngtonie, która, jak wiadomo, służy głównie celom apologetycznym.

Ofiara robotników na Uniwersytet Katolicki. Robotnicy zajęci przy budowie katolickiego uniwersytetu Najśw. Serca Jezusowego w Medjolanie, postanowili część swoich zarobków tygodniowych przeznaczyć na ufundowanie ołtarza w kaplicy uniwersyteckiej, w miejsu, gdzie Vico Nechi miał zwyczaj omawiania zagadnień religijnych ze swym przyjacielem Dr. Gemelli, który później, nawrócony na katolicyzm, wstąpił do stanu duchownego i jest obecnie rektorem Uniwersytetu. Przy składaniu tej ofiary, która wyniosła ok. 6 tys. lirów, przedstawiciel związku robotniczego oświadczył, że robotnicy, rozumiejąc wielkie znaczenie Uniwersytetu dla rozwoju kultury katolickiej, gotowi są bezpłatnie poświęcić ze swej pracy po dwie godziny tygodniowo dla tego Uniwersytetu. Dziękując za tę ofiarę, O. Gemelli, rektor i założyciel Uniwersytetu Medjolańskiego, wspomniał w mowie swej czasy, gdy jeszcze jako urzędnik służby zdrowia i socjalista prowadził z Vico Nechi'm rozmowy, które sprowadziły go z drogi zwątpienia i przywiodły do Kościoła katolickiego.

Włoski następca tronu członkiem Archikonfraternji Pielgrzymów. Arcybiskup Neapolu, kardynał Ascalesi, dopełnił ceremonji przyjęcia włoskiego następcy tronu,

księcia Humberta, w poczet członków znanej i zasłużonej Archikonfraternji Pielgrzymów. Uroczystość odbyła się w obeności 700 członków tej Konfraternji oraz licznych przedstawicieli wyższego duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych. Po tej uroczystości ks. Humbert, ozdobiony odznakami nowej godności, zwiedził szpital, utrzymywany przez tę Archikonfraternję.

Mussolini składa dar na rzecz katolickiego uniwersytetu w Medjolanie. Z Rzymu donoszą, że Mussolini złożył znaczny dar na rzecz Katolickiego Uniwersytetu w Medjolanie, spełniając w ten sposób jakoby życzenie swego brata Arnolda, zmarłego przed kilku miesiącami.

Szkoły bezwyznaniowe nie mają powodzenia w Bawarji. Według ostatnich spisów szkolnych stwierdzić można znaczny przyrost uczniów w szkołach wyznaniowych. W Monachjum procent uczniów w szkołach wyznaniowych wzrósł z 76% do 84%, a w Norymberdze z 15% na 64%

Powrót Franciszkanów do Szkocji. Jak podaje londyński „The Universe“, w ślad za innemi zakonami również Franciszkanie powracają po 373 latach do Szkocji. Osiądą oni w Dundee, gdzie obejmą jedną z parafij, szczególnie potrzebującą wytężonej pracy misyjnej.

Nawrócenie teologa protestanckiego. We wtorek wielkanocny w Einsiedeln (Szwajcarja), słynnem z cudownego obrazu Matki Bożej, przyjęty został na łono Kościoła katolickiego znany protestancki historyk filozofji religji Oskar Bauhofer który do niedawna był referentem spraw teologicznych w genewskim Międzynarodowym Instytucie Nauk Społecznycn.

Znakomity rozwój katolicyzmu w Anglji. Dane statystyczne wykazują, że od r. 1920 średnia, roczna liczba nawróceń wynosi 12.000. W r. 1930 pobudowano w Anglji 46 nowych kościołów i kaplic, tak że ogólna liczba świątyń katolickich w tym kraju wynosi 2274. W 519 szkołach katolickich pobiera naukę około 60 tys. uczniów. Stały wzrost katolicyzmu w Anglji w znacznej mierze zawdzięczać należy usilnej działalności duchowieństwa katolickiego, jego gorliwości i energji. Ponadto wpływa znacznie na ten stan rzeczy wzrastający niepokój w świecie i całkowita niemoc sekt protestanckich, które nie potrafią dać odpowiedzi na podstawowe pytania doby obecnej w obliczu ciężkiego kryzysu moralnego i społecznego. W takich warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że oczy wyznawców anglikalizmu coraz bardziej zwracają się ku Kościołowi katolickiemu i wiele osób szuka odpowiedzi na dręczące ich pytania w katolicyzmie.

Czy Darwin był wierzącym? W kwartalniku angielskim „The Colophon“ zwraca uwagę Paweł Victorius na jeden interesujący szczegół, rzucający pewne światło na poglądy religijne Karola Darwina. W dziele mianowicie „O powstaniu gatunków“ w ustępie, gdzie mówi o wielkiej różnorodności sił, które niegdyś w początku tchnięte zostały w nieliczne lub jedną tylko formę życia, Darwin przy publikowaniu drugiego wydania tej książki po słowie „tchnięte“ wstawił słowa „przez Stwórcę“, których w pierwszem wydaniu nie było.

Boliwja powierza misjonarzom opiekę nad Indjanami. Prezydent republiki Boliwijskiej w porozumieniu z Prefektem Apostolskim ogłosił dekret, którym oddaje władzę cywilną i sądową nad Indjanami niecywilizowanymi misjonarzom w granicach ściśle pełnomocnictwami określonych. Dekret zaznacza, że republika ufa, iż misjonarze zadanie swe wypełnią jak prawdziwi pedagodzy. Dalej dekret porucza misjonarzom zebranie Indjan po wsiach, ustanowienie wśród nich urzędników i troskę o szkoły dla obojga płci.

Posąg Chrystusa na szczycie Mont Blanc Z Paryża donoszą, że na jednym ze szczytów Mont Blanc ma być wzniesiony dwudziestokilkumetrowy posąg Chrystusa-Króla. W podstawie tego posągu ma być pomieszczona kaplica z tablicą wspominającą, że Pius XI, jeszcze jako ksiądz Achiles Ratti, wspinał się na szczyt tej góry.

Teresa Neumann. Ojciec Św. polecił o. Gemelli, rektorowi uniwersytetu katolickiego w Medjolanie, zbadanie sprawy słynnej stygmatyczki Teresy Neuman z Konnenrsreuth. Uczony Franciszkanin stwierdził, że Teresa Neumaun nie ma objawów histerji, wobec czego nauka nie może dać żadnych realnych wyjasnień w tej sprawie. Opinja o. Gemelli, który poświęcał się studjom medycznym i psychologicznym jest szczególnie cenną.

Wielki Tydzień w Charbinie. Przez trzy ostatnie dni Wielkiego Tygodnia odbyły się w Charbinie dla miejscowej kolonji polskiej rekolekcje, prowadzone przez Ks. Ignacego Krauzego, kierownika misji polskiej na Chiny. Słowa płynące z ust znanego kaznodziei znalazły oddźwięk w sercach tłumnie biorących udział w naukach wiernych. Dowodem tego były podziękowania składane przez parafjan Charbina miejscowemu proboszczowi, Ks. Ostrowskiemu, za tak głębokie i pożyteczne nauki rekolekcyjne.

Kara za świętokradztwo.

Pewnej nocy roku 1830 w miasteczku Vauchevrier, w francuskiej prowincji Touria, zdarzyło się straszne świętokradztwo. Trzech zbrodniarzy, którzy pod wpływem agitacji rewolucyjnej stracili wiarę, podniosło rękę na krzyż przydrożny. Zerwali korpus, znieważyli, skaleczyli go i wkońcu radzili, jakby go sprzątnąć zupełnie z drogi. Jeden z nich doradzał, by porzucić figurę Zbawiciela na drogę, gdzieby przejeżdżające w ciemności wozy ją rozmiażdżyły, drugi wyłupił jej oczy, trzeci przywiązał ją do pompy studni i odchodząc, rzucił straszne bluźnierstwo: „Wiś tam, aż cię robaki zeżrą!“...

Ohydna ta zbrodnia miała mieć straszne następstwa.

W dwa lata później przejechał pewnego młodzieńca w tej samej okolicy na ulicy ciężko naładowany wóz, tak, że wkrótce ducha wyzionął. W tym samym czasie jeden rolnik stracił wzrok, cierpiąc wielkie boleści, z których żaden lekarz go wyleczyć nie potrafił.

Cała prawda wyjawiła się przez trzeciego świętokradcę, którego najokropniejsza spotkała kara. Pewnego dnia zawołano do niego proboszcza, aby mu udzielił ostatnich Sakramentów świętych. Widok chorego był odrażającym. Całe jego ciało roiło się od robaków, które w licznych miejscach do skóry się wżerały. Toczone przez robactwo ciało wydawało straszny odór, tak , że nikt przy chorym wytrwać nie mógł. Był to ten sam człowiek, który przed dwoma laty bluźnił Jezusowi, wieszając korpus krucyfiksu na pompie. Szczery był jego żal. Dobrze się wyspowiadał i proboszczowi pozwolił i nawet go prosił, by publicznie z ambony ogłosił srogą karę, jaką spotkała trzech bluźnierców. Niedosyć na tem. Zanim zmarł, kazał poprosić mieszkańców miejscowości przed swój dom, przystąpił z trudem ku oknu i pokazał wszystkim obecnym ciało swoje na dowód, jak strasznie Bóg go ukarał.

Krucyfiks został później odnaleziony, odnowiony i otoczony wielką czcią. W roku 1930, w setną rocznicę świętokradztwa, pielgrzymka tysiąca dziewcząt francuskich ze Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej udała się do Vauchevrier, by przebłagać Pana Jezusa za zniewagę Mu wyrządzoną.

(„Rycerz Niepok.“)

Czy z Waszej Sodalicji był już choc jeden członek na śnieżnickiej Kolonji? A może będzie w tym roku? Czekamy i witamy!!

Z niwy misyjnej

Ostatnie urzędowe sprawozdanie z misyj katolickich.

Personal misyjny składał się z 46.174 osób, w tem z 12.952 kapłanów pochodzenia cudzoziemskiego lub krajowego, zakonnych i świeckich, z 5.110 braci i 28.112 sióstr zakonnych. Personal ten podzielony był między 374 terytorja kościelne, 81 krajów i 51 różnych narodowości. Liczba biskupów misyjnych wynosiła 281, a prefektów apostolskich 91.

Co się tyczy misjonarzy świeckich, to w tym czasie zatrudnionych było 51.507 katechetów, 38.679 nauczycieli szkolnych i 25 684 innych pracowników misyjnych. Personal sanitarny misyj liczył 266 lekarzy, pracujących w różnych zakładach misyjnych i 855 dyplomowanych pielęgniarek.

Ogólna liczba ludności katolickiej na terytorjach misyjnych, podlegających Propagandzie, wynosiła 13,345 373.

Liczba kościołów i kaplic w krajach misyjnych wynosi 45.826, liczba seminarjów wyższych 103 (2.495 alumnów), niższych 206 (7.486 uczniów). Szkół wszelkich stopni, począwszy od elementarnych, a skończywszy na kolegjach i uniwersytetach, kraje misyjne miały 31.418. Kształciło się w nich 1,521 710 uczniów.

Wspaniale też przedstawia się rozwój instytucyj charytatywnych. W 791 szpitalach misyjnych różnego rodzaju przebywało we wspomnianym wyżej czasie 283 503 chorych. W 1 848 ambulatorjach misyjnych udzielono pomocy sanitarnej 11.066.749 cierpiącym. Sierocińce misyjne, których liczba wynosiła 1 525, przygarnęły 81.240 sierot. W 299 przytułkach dano schronienie 11 332 starcom W 81 szpitalach dla trędowatych leczono 14.060 dotkniętych tą straszną chorobą, a w 134 innych instytucjach charytatywnych opiekowano się 9.966 nieszczęśliwemi. Ogólna liczba misyjnych zakładów miłosierdzia, prócz szpitali i ambulatorjów, wynosiła 2.039. Roztoczono w nich opiekę nad 116.598 nieszczęśliwymi. Misje posiadały 164 własnych drukarń.

Drobne wiadomości misyjne.

Niezwykłe odznaczenie katolickiego misjonarza w Japonji. Niedawno dyrektor zakładu dla trędowatych w Shizuoka, ks. Drouart de Lezey, uległ atakowi serca. Otoczenie bało się, że może to spowodować śmierć świątobliwego starca. Prefekt ze Shizouka, przejęty wypadkiem, niewiedząc, w jaki sposób najlepiej dać wyraz swemu uznaniu dla zasłużonego misjonarza, chwycił za słuchawkę i prosił telefonicznie kancelarję cesarza, by czcigodnemu choremu przyznano order zasługi. Cesarz niezwłocznie wyraził swoją zgodę i inspektor wychowania tej prowincji, udekorował misjonarza ku niewymownej radości biednych trędowatych. Równocześnie cesarzowa wdowa przysłała księdzu Drouart cenny upominek, oraz wiele wspaniałych kwiatów, które miały ozdobić pokój chorego.

Zakonnik katol. profesorem państw. uniwersytetu w Chinach. Ks. Savio, jezuita, mianowany został profesorem entomologji (nauki o owadach) na uniwersytecie państwowym Woosung w Chinach. Uczony odmówił juz raz prośbie o objęcie katedry, z którą zwracał doń rząd nankiński.

Ze spraw Kolonji.

Co pisze o Śnieżnicy „Przewodnik po Beskidach Zachodnich“ prof. Kazimierza Sosnowskiego (tom I. wyd. Kraków 1930, księg. „Orbis“)? Poświęca naszej górze przeszło jedną stronę druku (228/9), ubolewa nad jej lichem zalesieniem, podnosi jednak nieprzeciętne piękno jej widoków ze szczytu. Zachwala zwłaszcza cudowny wschód słońca. Przytacza też podanie, że widniejące tuż pod szczytem, jakby zwaliska kamiennych fundamentów, pochodzą ze schroniska zbudowanego niegdyś

przez Konfederatów Barskich W zakończeniu podaje doskonałe tereny narciarskie. (O Kolonji naszej niema jeszcze zupełnie wzmianki, ale tłomaczy to data druku „Przewodnika").

O tychże terenach pisze „Kurjer Turystyczny" krakowskiego „Kurjera Ilustrowanego" w nrze 50 z 19 lut. 1932, zaliczając Śnieżnicę, do gór, „które warto poznać".

Miejsca stypendyjne. Do trzech stypendjów ogłoszonych już w kwietniowym numerze „Pod znakiem Marji" (str. 164), przybywa jeszcze w tej chwili czwarte, a to **im. Komunalnej Kasy Oszczędności Powiatu Krakowskiego** w Krakowie, dzięki przyznanej przez jej Dyrekcję subwencji, dla ucznia sodalisa szkoły śred. na terenie powiatu krakowskiego leżącej.

Termin wnoszenia podań o miejsca stypendyjne **upływa z dniem 15 czerwca** 1932 roku. Podania nieuwzgtędnione pozostaną bez odpowiedzi (do 20 czerwca).

Podania o przyjęcie na Kolonję nadpływają coraz licznlej z całej Polski. Z niektórych sodalicyj prosi o przyjęcie po kilku uczniów. **Żadne** bowiem **ograniczenia** w tym kierunku, jak ogłoszono, **nie istnieją** i o ile tylko miejsce pozwoli, wszyscy będą przyjęci. Wysyłka formularzy Kolonji nastąpi z początkiem czerwca. Odesłanie do Centrali odwrotnie ! **Ostatni termin** wnoszenia podań na Kolonję **upływa dnia 20 czerwca** 1932 roku.

Praca na Kolonji wre od pierwszych dni maja. X. Prezes Związku bawił tam osobiście 5 maja i wydał cały szereg doniosłych zarządzeń. Podjęto prace około nowego budynku, przygotowuje się boisko sportowe, przeprowadza się wstępne roboty około wodociągu. Wykończenie wszystkiego w tym jeszcze sezonie zależeć będzie od stanu funduszów. Niestety jednak przyznać trzeba ze smutkiem, że sodalicje nasze coraz więcej zaniedbują się w pamięci o tem wielkiem dziele związkowem. Nawet tak prosta i łatwa pomoc, jak zakupno pocztówek 12 groszowych pozostawia wiele, wiele do życzenia. A szczytna ambicja wpisu w „Złotej Księdze" Kolonji przygasła zupełnie !

Piękny prospekt Kolonji naszej, bogato ilustrowany wydaliśmy w maju i rozesłaliśmy po kilka egzemplarzy wszystkim sodalicjom związkowym. Zarządy sodalicyj powinny w prospekt włożyć czysty arkusz papieru i polecić na nim podpisać się wszystkim swoim członkom, w dowód przeczytania prospektu. Z prawdziwem uznaniem i wdzięcznością notujemy, że prospekt w całości jest darem dla Kolonji znanej zaszczytnie, krakowskiej Drukarni J. W. P. Dra Anczyca, któremu w imieniu Związku wyrażamy gorące „Bóg zapłać!"

Mamy jeszcze pewną (szczupłą) ilość **barwnych nalepek na dochód Kolonji** (ze św. Stanisławem K. po 5 gr. i z widoczkiem górskim po 10 gr.). Prosimy bardzo usilnie o zamówienie ich i rozsprzedaż w czasie wakacyj. Kwota maleńka, ale ziarnko do ziarnka, złoży się większa. Podobnie polecamy widokówki i wogóle wszystkie wydawnictwa nasze, gdyż cały dochód z nich przeznaczony na dochód Kolonji.

Wykaz darów i składek na Kolonję od dnia 17 marca do 20 maja 1932. Sod. Białystok I. 40 zł, Myślenice 30, Nieśwież 20, Toruń I. 15, Trzemeszno 10, Zakopane 183 (a mianowicie złożyli: X. Emeryt z Kr. 10, X. Chramiec b. prezes, Kraków 20, X. Dr. Zacher, Zakopane 20, Hr. Małachowska. Fajsławice 50, A. Boguszewska w dz. im. X. Prezesa 10, Dr. F. Bielak, Kraków 2, Sod. P. Straszewski, Warszawa 10, Fr. X Tabeau, Zakopane (dla kaplicy) 10, Sodalicja Zakopane w dzień imienin. X. Moderatora 51 i 2 szil. austr. na obraz do ołtarza kaplicy) Gorące „Bóg zapłać" za ofiary w ciężkich czasach podwójnie nam drogie.

Zakopane, dnia 20 maja 1932. *X. Winkowski*

Z życia naszych sodalicyj.

Poświęcenie sztandarów dwóch sodalicyj związkowych.

W dzień Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny o godz. 9-ej rano w kościółku Im. Marji w Częstochowie J. E. Ks. Biskup Dr. Kubina poświęcił dwa sztandary Sodalicyj Marjańskich: I go państw. gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza i II-go państw.

gimnazjum im. R. Tragutta, nabyte staraniem Ks. Ks. Moderatorów, ks. prałata M. Ciesielskiego i ks. prof. W. Koźlickiego oraz obydwu sodalicyj.

J. E. Ks. Arcypasterz w dłuższem, serdecznem przemówieniu wyjaśnił znaczenie sztandaru, sodalicji i młodzieży gimnazjalnej pod znakiem Marji zrzeszonej. Rodzicami chrzestnemi sztandaru przy poświęceniu byl: dyr. W. Płodowski i p. H. Baczyńska, polonistka, nadto — prezes Komitetu rodzicielskiego p. Bogusławski i p. Widerowa z gimn. H. Sienkiewicza, a przy poświęceniu drugiego sztandaru Sod. przy gimn. Traugutta: dyr. St. Zbierski i p. pułkownikowa Przedrzymirska oraz magister B. Bystydziński, prezes Komitetu rodzicielskiego i P. Pełkowa.

Kościółek był przepełniony młodzieżą — nastrój budujący. Po poświęceniu z uroczystą wotywą wobec wystawionego Najśw. Sakramentu wyszedł ks. prałat M. Ciesielski, który potem dopełnił ceremonij związanych ze ślubowaniami sodalisów i pięciu nowych kandydatów.

Czy tak być powinno?

Niedawno czytałem pismo szkolne wychodzące na terenie gimnazjum w N. W kronice szkolnej było także krótkie sprawozdanie miejscowej sodalicji. Stwierdzało ono, że ostatnie zebranie sodalicyjne zupełnie się nie udało. Referat bowiem „ujęty został zanadto powierzchownie“, a nadto cały szereg członków nie przyszedł i ci (dosłownie) „otrzymują naganę... w przeciwnym razie zostaną skreśleni... Hasłem sodalicji w roku 1931/2 jest „Bądź obowiązkowym“ (nie! „Bądź karnym“ przyp. Red.!), tymczasem ładny przykład dają koledzy, między którymi przodują uczniowie klasy ostatniej“. Coś tu jest w wielkim nieporządku! Pismo szkolne zdaje nam się, żadną miarą nie jest właściwym terenem do załatwiania takich spraw. Wszak to wychodzi na samooskarżenie sodalicji! Cóż dziwnego, że frekwencja niska, jeśli (to się stwierdza równocześnie!)- referat lichy i powierzchowny! Notatkę więc ową czytaliśmy z podwójną przykrością.

Nieprawdaż, że tak być nie powinno?

Sodalicja w X. pisze nam: „Kwestjonarjusza z adresami sodalisów maturzystów nie posyłamy i nie poślemy, gdyż po maturze zrywa się między nami wszelki kontrakt. Nie mamy z nimi nic duchowo ani materjalnie wspólnego“! To bardzo źle! Sodalicja to rodzina! Jakżeż możliwem, aby już w parę miesięcy po maturze wszystko się zrywało i ginęło!

Sodalicja w Y. pisze, że zaległości jej kasowe głównie pochodzą stąd, że koledzy maturzyści wyjeżdżają, nie zapłaciwszy ni wkładek, ani należności za miesięcznik. To są — uważajcie — najstarsi, najlepsi sodalisi!

Czy więc tak być powinno?

Nowe książki i wydawnictwa.

Ks, Dr Karol Milik: **Życie żołnierza**, Poznań, „Ostoja“, str. 183. Wyborna ta książeczka długoletniego kapelana wojskowego ma się stać prawdziwem „Vade mecum“

każdego młodego Polaka wstępującego w szeregi wojskowe. Podzielona na dwie główne części, w pierwszej podaje krótkie, ale ścisłe opracowanie strony formalno-prawnej służby wojskowej i wszystkich związanych z nią okoliczności, według ustaw obowiązujących w R. P. W drugiej, idąc tokiem chronologicznym, barwnie, a przytem serdecznie opisuje życie żołnierza, jego przejawy, radosne i może czasem smutne, przestrzega przed niebezpieczeństwami, radzi, poucza, a czyni to zawsze ciepłem słowem serdecznego opiekuna. Wprawdzie książka przeznaczona dla młodzieży pozaszkolnej i na jej poziomie utrzymana, może jednak duże usługi oddać każdemu maturzyście idącemu do wojska, przeto mu ją szczerze polecamy, do Czcig. Autora kierując prośbę, aby opracował inne wydanie dla młodzieży ze średniem wykształceniem.

Roczniki Związku akademickich Kół misyjnych w Polsce, Poznań Wydawn. własne, str. 330. Mamy przed sobą znowu bardzo poważny tom, czwarty już zrzędu, jako wydawnictwo stosunkowo młodego, ale już intensywnie i chlubnie pracującego zrzeszenia polskiej i katolickiej młodzieży uniwersyteckiej. W pierwszej swej części (Rozprawy misjologiczne) przynosi on bogaty dorobek naukowy i literacki, obejmujący aż 20 artykułów wzgl. referatów. Jakaż to bogata skarbnica wiadomości i źródeł dla naszych kółek misyjnych! W drugiej części mamy „Dział organizacyjny", który kreśli wcale imponujący obraz akademickiej pracy misyjnej w Polsce. Dopełnia tomu kilka recenzyj najnowszych książek z zakresu misyjnego Dla bibljotek sodalicyjnych i kółek misyjnych szczerze polecamy.

Nadto nadesłano do Redakcji:

T. M. Nittman: Pod ręką Fatmy, Książ. Atlas, str. 99.

Stefan Barszczewski: Na ciemnych wodach Paragwaju, wyd. j. w. str. 126.

Część urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Związku

Nr. 38.

Przystąpiły do Związku, nadsyłając ustawową deklarację następujące sodalicje uczniów szkół średnich: 14) **Płońsk,** diecezja płocka, gimn. pryw. Mod. X. Prof. Leon Chojnacki, dnia 30 kwietnia 1932, (powróciła do Związku po reorganizacji) 15) **Strzyżów nad Wisłokiem,** diec. przemyska, gimn prywatne, Mod. X. Prof. Ludwik Wywrocki, dnia 9 maja (powróciła do Związku po reorganizacji) 17) **Turek,** diec. włocławska, gimn. prywatne im. Tad. Kościuszki, Mod X. Prof. Ignacy Wojciechowski, dnia 10 maja (powróciła do Związku po reorganizacji) **18) Sosnowiec,** diec. częstochowska, gimn. państw. im. X. Stan. Staszica, Mod X. Prof. Dr. Stanisław Ufniarski dnia 17 maja.

Razem z II. kwestjonarjuszem związkowym (wiosennym) rozesłała Centrala w pierwszej połowie maja b. r. do **wszystkich** sodalicyj następujące druki: rozkład seryj rekolekcyj zamkniętych dla sod. maturzystów, karty zgłoszeń na rekolekcje, kartę zgłoszenia na XI. Zjazd Związku w Gostyniu, prospekty Kolonji na Śnieżnicy, ulotkę o wydawnictwach sodalicyjnych krakowskich. Sodalicje, które tej przesyłki z winy poczty nie otrzymały, niech natychmiast żądają powtórnego wysłania formularzy.

Jak najusilniej proszę Zarządy sodalicyjne o ścisłe dotrzymanie terminu w załatwieniu wszystkich spraw powyższych.

Zakopane, dnia 20 maja 1932. *Ks. Józef Winkowski.*
prezes

Ważne dla maturzystów!

Seminarjum zagraniczne w Poznaniu.

Seminarjum zagraniczne, zorganizowane w ramach zakonnego zgromadzenia, ma na celu przygotowanie fachowe zastępu duszpasterzy dla rodaków naszych żyjących poza granicami Polski. Po odbytym rocznym nowicjacie członkowie zobowiążą się ślubami do pozostania w Zgromadzeniu do końca życia. Nastąpią potem pięcioletnie studja fachowe. Po dwuletniej praktyce w kraju wyjadą młodzi duszpasterze zagranicę i to do tego kraju, który jako teren swej działalności dowolnie sobie obiorą.

Seminarjum Zagraniczne przyjmuje jako kandydatów na duszpasterzy:

1) Absolwentów gimnazjów ze świadectwem dojrzałości oraz studentów uniwersytetu.

2) Kleryków seminarjów duchownych za pozwoleniem miejscowego Ordynarjusza.

Duszpasterz zagranicą, oddalony od swych konfratrów o kilkanaście nieraz mil czuje się osamotnionym i nieraz zbyt obarczonym pracą, zwłaszcza, jeśli chodzi o rozległe bardzo parafje. Znajdzie on przeto w bracie zakonnym towarzysza swej samotności, oraz w pracy parafjalnej wzorowego pracownika.

Dlatego przyjmuje się również młodzieńców, którzy jako bracia zakonni zamierzają się poświęcić wzniosłej służbie Bożej. Po trzyletniej próbie w postulacie i nowicjacie wyruszą oni jako bracia pomocnicy zagranicę razem z duszpasterzami.

Pierwszeństwo mają ci, którzy umieją grać na organach lub posiadają taki zawód, który im w przyszłości przydać się może. Pozatem muszą mieć przynajmniej świadectwo ukończenia siedmioklasowej szkoły powszechnej, oraz wiek niemniej 16 lat.

Nowicjat dla kandydatów na kapłanów i braci pomocników rozpocznie się we wrześniu b. r.

Wnioski o przyjęcie z dołączeniem świadectw, oraz poleceń ze strony księży prefektów i proboszczów należy kierować do **kancelarji Prymasa Polski w Poznaniu.** (Ostrów Tumski).

Od Wydawnictwa.

Odpowiedzi od Redakcji: J. Kr. S. P. R. w Z. Dziękujemy za artykuł. Niestety za długi i w czerwcu już zamieścić nie możemy. **J. K. w P.** Referatów zasadniczo nie drukujemy, chyba wyjątkowo wartościowe, czego o „Galilaee vicisti" powiedzieć niestety nie możemy. Te wszystkie myśli aż nadto znane ogółowi sodalisów.

Sprostowanie: Korespondencja z Grodno I. (p. Nr. 7 str. 163) pochodziła od sod. St. Komara nie zaś jak wydrukowano P. Tarasiewicza.

Podziękowanie Najświętszej Pannie.

Łańcut. Serdeczne i z głębi duszy płynące podziękowanie składam Najśw. Marji Pannie, jak to Jej przyrzekłem, za pomoc i macierzyńską opiekę w naukach gimnazjalnych, a równocześnie proszę o dalszą opiekę i pomoc w naukach teologicznych.

W. Szpytma S. M.

Co wszystkie sodalicje związkowe powinny zrobić w miesiącu czerwcu?

1) **Do 10 czerwca** dokładnie wypełnić i zwrócić **kwestjonarjusz II.** jako sprawozdanie za rok szkolny 1931/32.

2) **Wskazanym w komunikacie rekolekcyjnym XX. Moderatorom** diecezjalnym lub ich zastępcom odesłać **karty zgłoszeń** maturzystów na rekolekcje, wraz z poleconą **zaliczką** pieniężną 5 zł.

3) Odesłać **kartę zgłoszenia** na Zjazd w Gostyniu i wpłacić należność za kartę uczestnictwa.

4) **Zamówić w Centrali** dla odchodzących maturzystów odpowiednią ilość:
   a) **listów polecających** do sodalicji akademików,
   b) **kart pocztowych** na przesłanie adresów ze studjów lub posady po wakacjach do moderatora swej dawnej, szkolnej sodalicji (p. IV strona okładki).

5) **Zamówić w Centrali karty pocztowe** z doniesieniem o wakacyjnej Komunji św. w sierpniu białe (lub także i w lipcu, (niebieskie), a to w ilości odpowiadającej obecnej ilości członków sodalicji.

6) **Przesłać do Centrali sprawozdanie** za rok szk. 1931/32 do zamieszczenia w miesięczniku.

7) **Wyrównać wszelkie zaległości** kasowe swojej sodalicji za rok szk. 1931/32 w Administracji miesięcznika i Centrali (wkładki związkowe, rachunki Składnicy).

8) **Zamówić na wakacje nalepki na Kolonję** i rozdzielić między sodalisów, z prośbą o rozprzedaż ich wśród znajomych.

NASZE SPRAWOZDANIA.

SKARŻYSKO (gimn. pryw. im. Aug. Witkowskiego — dn. 27 lut). Sodalicja nasza w tym roku rozwijała się pomyślnie, pomimo zmiany X. Moderatora. Wzmożona praca okazała się szczególnie w dziedzinie referatów i zwiększonej ilości zebrań. Posiedzeń konsulty odbyło się 13, ogólnych 13, (1 walne), Zebrania były dwojakiej treści. Jedne z referatami: O pobożności (2 ref.), O Różańcu, Wielka potęga woli w życiu Św. St. Kostki, O obowiązkach sodalisa, O Misjach, Żywot N. M. P., Świat chrześcijański w „Irenie" Margerta, Wiadomości o sekcie hodurowców, Początek i rozwój sodalicji ze szczegółowem omówieniem powstania i rozwoju Związku sodalicyj uczniów. Na zebraniach drugiego rodzaju zapoznawano się bliżej z ideą sodalicyjną przaz czytanie „Przewodnika", omawianie artykułów z „Pod zn. M. i przedstawianie sylwetek katolickich. Odbyło się 9 nabożeństw. W październiku cała sodalicja została wpisana do Różańca. Poświęcenia Różańców dokonał Przew. Ks. Prałat Koprowski proboszcz miejscowy. Sodalicja przystępowała przez 9 pierwszych piątków miesiąca do Komunji św. Sodalicja posiada również bibljotekę (ok. 100 książek, z czego wypożyczono 76). Akcję misyjną popierała sodalicja przez zbieranie marek. W Kongresie w Częstochowie brało udział 8 sodalisów, na Zjazd prowincjonalny do Warszawy wysłała sodalicja 4 członków. Powzięła również szerszą akcję na rzecz Kolonji sodalicyjnej, zakupując nalepek za kwotę 150 zł. Frekwencja 90%.

SIEDLCE I. (gim. państw. im. B. Prusa — dnia 25 kwietnia 1932). Sodalicja naszą liczy 54 członków (32 sod. 10 kand. 12 aspir.) Zebrań odbyło się 7. Na każdem zebraniu wygłoszone były referaty; są one następujące: Wrażenia z wycieczki na Jasną Górę, Piekło w świetle dogmatu i rozumu, Przy wigilijnym stole, W 1500-tną

rocznicę śmierci św. Augustyna, Wpływ książki na psychikę czytającego, O środkach pobożności, Sodalis na wakacjach. Średnia frekwencja 72%. Zebrań konsulty było 7, wspólnych nabożeństw z Komunją św. 8. Przy sodalicji istnieją 3 sekcje: etyczna, kulturalno-oświatowa (apologetyczna) i misyjna. Prócz tego istnieją 2 kółka: kandydatów i aspirantów.

WARSZAWA VII. (gim. magistr. m. Warszawy im. Jen. Sowińskiego — dn. 24 kwietnia. W listopadzie 1927 r., z inicjatywy obecnego ks. Mod. prof. K. Wasiaka, zawiązała się w naszem gimnazjum Sodalicja, do której zgłosiło się 21 uczniów. Odrazu powstały 2 sekcje „Młodszych" i „Apologetyczna". utworzono też bibljotekę z książek ofiarowanych przez członków i zakupionych za 50 zł. od Koła Opieki Rodzicielskiej. Na początku roku bieżącego życie sodalicji nieco osłabło, przystąpiono więc do reorganizacji pracy. Dzięki zabiegom ks. moderatora i sekretarza, nie stanęła ona na martwym punkcie. Odbyłosię: 6 zebrań konsulty i 7 ogólnych, na jednem z nich p. prof. historyk wygłosił referat p. t. „Joanna d'Arc". W celach dochodowych staraniem ks. moderatora i prezesa w porozumieniu z ogólnym samorządem gimnazjum, Sodalicja wyświetliła film p. t. „Golgota" Żywot Chrystusa Pana. Impreza cieszyła się powodzeniem i przyniosła 200 zł czystego dochodu, z czego 100 zł odesłano do składnicy Związku, jakodług, a 100 pozostało w kasie sodalicyjnej. Zawiązano koło misyjne, które ma na celu zbieranie znaczków pocztowych i zawiązanie kontraktu z misjonarzami Afryki. Sodalicja liczy 52 członków.

IX. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za czas od 21 kwietnia do 19 maja 1932 r.)

I. Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji XX. Moderatorów w Wilnie). X. Dziurzycki Buczacz 3, X. Misiąg Jasło 6, X. Kopania Koło 6 X. Lubas Leżajsk 6, X. Gunia Tarnobrzeg 6.

II. Wkładki sodalicyj związkowych (po 5 gr. od **każdego** członka **miesięcznie** podano **w groszach).** Aleksandrów 900 Baranowicze I 1100, Białystok I. 180, II. 315, Bielany 700, Bielsko 250, Brzozów 500, Chojnice 300, Chrzanów 420, Gdańsk 195, Gorlice 105, Gostyń I. 400, Kalisz I. 900, Kępno 300, Kielce III. 200. IV. 310, Koło 750, Kościerzyna I. 920. II. 200, Koźmin I 620, Kraków II. 125, V. 1050, VII. 125, IX. 435, Krotoszyn I 275 Lublin I 1400 Łask 150 Łomża I. 600. Łódź V. 295, Łuck 1450, Myślenice 150. Nakło 690, Nowy Sącz II. 3250, Pelplin 290, Poznań II. 185, III. 3265, V. 400, VI. 4125, VI. 250, VIII. 900, Przemyśl I. 250, Radom I. 400. Siedlce I. 875, II. 135, Trzemeszno 350, Turek 1500, Warszawa III. 122, Wilno 165, II. 100, Wejherowo I. 1000, Zduńska Wola 260. **Razem sodalicyj 58.**
